

Wojna a pokój, czyli krótka analiza pewnej debaty

9 grudnia 2020

Pandemia koronawirusa spowodowała, że rządy poszczególnych krajów zwiększają swoją kontrolę nad społeczeństwami. W wielu przypadkach w wyniku takich działań dochodzi do masowych demonstracji społecznych, nie ważne czy spontanicznych czy też nie, które głoszą hasła sprzeciwu wobec tak owych działań. Pandemia wydaje się szokiem podobnym do tego który przeżyli Amerykanie we wrześniu 2001 roku kiedy doszło do zamachów terrorystycznych na dwie bliźniacze wieże Światowego Centrum Handlu.

Zamachy te spowodowały zwyczajną zaufania do amerykańskiego rządu, którą ten bezwzględnie wykorzystał do rozszerzenia kontroli nad społeczeństwem oraz do zrealizowania dużo wcześniej zaplanowanej agendy przebudowy Bliskiego Wschodu za pomocą militarnej agresji na kolejne kraje.

Wobec tego, iż pandemia koronawirusa jest jeszcze większą terapią szokową, zwłaszcza dla polskiego społeczeństwa, które jest co dzień od ośmiu miesięcy bombardowane propagandą strachu i zagrożenia rychłą śmiercią, którą jakoby miałyby przynieść nam kolejna już z niezliczonych epidemii grypy, działania rządu mogą w tym czasie wyglądać podobnie do działań rządu amerykańskiego po 11 września.

Widzieliśmy już brutalne stłumienie pokojowej demonstracji polskich patriotów i nacjonalistów 11 listopada bieżącego roku, kiedy bezpieczniacy prowokatorzy wnikali w tłum, atakowali policjantów, aby Ci mieli pretekst to bezmyślnego okładania milicyjnymi pałami Polaków chcących świętować 102. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wczoraj natomiast rząd ogłosił przejęcie kontroli nad potężnym imperium medialnym jakim jest Polska Press – grupa wydawnicza

w skład której wchodzi 170 tytułów prasowych.

Jednak konsolidacja władzy w dobie koronawirusa i przejmowanie kontroli przez państwo nad kolejnymi aspektami naszego życia to jeszcze nie jest największa tragedia jaka może nas spotkać. Wszak mimo tego, iż Polską zarządza od 30 lat kupiona przez zachodnie ośrodki wpływu polityczna agentura, są to jednak mimo to w dużej mierze Polacy myślący zapewne chociaż w pewnym zakresie po polsku. Jednak zależność ich i uprawniaanej przez nich polityki od obcych ośrodków decyzyjnych może mieć tragiczne w skutkach konsekwencje.

Ale skończę może wstęp mojej pracy i zajmę się konkretami.

Wobec zaostrzającej się rywalizacji hegemonicznej na obszarze Azji Wschodniej i zachodniego Pacyfiku bardzo wielu polityków czy też ekspertów wieszczy rychły wybuch wojny pomiędzy rozszerzającymi swoje wpływy gospodarcze Chinami a chcącymi za wszelką cenę (nawet kosztem III wojny światowej) zachować globalną dominację Stanami Zjednoczonymi. Jednym z nich jest ekspert Potomac Foundation Jacek Bartosiak.

Już sam skład Fundacji Potomac karze nam przypuszczać, że jest to grono byłych oficerów wojska, którzy zrzucili mundury, ubrali drogie garnitury i zza umocnionych ścian Pentagonu postanowili doradzać obecnym władzom Departamentu Obrony i przeprowadzając swoje wojenne gierki, które w przyszłości mogą zostać przeniesione do świata realnego chcą decydować o życiu i śmierci milionów ludzi.

Ostatnimi czasy na kanale pana Bartosiaka Strategy & Future pojawił się film a właściwie zapis wideo z debaty z innym specjalistą z dziedziny geopolityki, Leszkiem Sykułskim. Postanowiłem więc przyjrzeć a właściwie przysłuchać się co Ci niewątpliwi eksperci w swojej dziedzinie mają do powiedzenia. Przy czym, jak zaznaczam, chciałbym skomentować ową debatę z pozycji amatora, który co prawda zapoznał się z pracami obu panów, jednak nie ma zamiaru szczegółowo omawiać każdego

aspektu poruszonego w tej rozmowie gdyż uważam, że nie mam do tego wymaganych kwalifikacji.

□

Już od samego początku rozmowy, posługując się książką pana Sykulskiego, można w dużym uproszczeniu stwierdzić, że obaj panowie różnią się znacznie w postrzeganiu tego czym jest interes Rzeczypospolitej Polskiej oraz jaka koncepcja geopolityczna jest dla naszego kraju w czasie rywalizacji mocarstw odpowiednia.

W dużym uproszczeniu pan Sykulski optuje za koncepcją Wakaryzmu (od nazwiska Włodzimierza Wakara) a więc również koncepcją Romana Dmowskiego (jak możemy przeczytać w pracy pana Sykulskiego pt. „Geopolityka a bezpieczeństwo Polski”), według której to Polska ma być swego rodzaju pomostem – sworzniem łączącym Wschód z Zachodem i ma z racji swojego położenia geograficznego czerpać korzyści z tranzytu Wschód-Zachód oraz z handlu ze swoimi sąsiadami po obu stronach oraz być częścią połączonej struktury ekonomicznej obejmującej całą Eurazję, która ma zostać ze sobą powiązana gospodarczo poprzez sieć linii kolejowych i autostrad łączących Chiny z Rosją oraz Europą.

Jego adwersarz z kolei jest zwolennikiem starej koncepcji Józefa Piłsudskiego. Koncepcji powiązania gospodarczego i politycznego państw pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym (oraz w przypadku Trójmorza również Adriatyku) zwanej Międzymorzem.

Po spojrzeniu na mapę Europy nie trudno więc się domyśleć, że owe koncepcje wykluczają się nawzajem.

Debata rozpoczyna się od konkluzji pana Sykulskiego jakoby jego adwersarz był zwolennikiem doktryny według której Polska jest skazana na wojnę z Rosją. Muszę przyznać, że czytając pracę pana z Potomac Foundation „Rzeczpospolita między lądem a

morzem” można dojść do takich samych wniosków, do jakich doszedł pan Sykulski.

Przebieg debaty i kolejne wypowiedzi jej członków pozwalają mi, abstrahując od ich treści, zwrócić uwagę na zasób wiedzy o polskiej polityce obu panów. Widać wyraźnie, że pan Sykulski dysponuje niewątpliwie większą wiedzą praktyczną na temat polskiej polityki ostatnich 30 lat. U jego kontrrozmówcy przez cały czas debaty widać trzymanie się kurczowo pewnych wyuczonych terminów, sloganów, doktryn, założeń itp.

Z kolei pan Sykulski potrafi, podpierając się przykładami nie zaczerpniętymi z teoretycznego podręcznika geopolityki lecz „z życia wziętymi” odpowiadać na tezy czy też pytania zadawane przez pana Bartosiaka.

Rozmowa rozkręca się kiedy pojawia się jak zwykle gorący wśród politycznych dyskusji w Polsce temat Rosji. Widać diametralnie różne spojrzenie obu panów na kwestie związane z sąsiadem graniczącym z Polską na odcinku Obwodu Kaliningradzkiego. Pan Sykulski, tak jak już wcześniej wspomniałem, jest zwolennikiem integracji mas lądowych Eurazji na czym Polska może niewątpliwie skorzystać gospodarczo, budując w ten sposób również siłę militarną, bo przecież to od potencjału gospodarczego w dużej mierze zależy potencjał militarny danego kraju.

Pan Bartosiak z kolei, jak bardzo słusznie zauważył jego adwersarz, przyjął za pewnik fakt, iż Rosja jest z góry wrogiem Polski. Kiedy Pan Sykulski wielokrotnie dopytywał go o sprzeczność interesów pomiędzy Rosją a Polską wypowiedzi eksperta z Potomac Foundation były wyraźnie niespójne i nerwowe. Prawdziwą wisienką na torcie jest 114 minuta debaty kiedy to przyciśnięty do muru przybysz z Ameryki pęka i stwierdza, że Rosjanie samym swoim życiem i oddychaniem odbierają nam możliwość budowy prosperity. Czy można sobie wyobrazić większą bzdurę, wypowiedzianą bądź co bądź przez poważnego człowieka?

Przypomniał mi się w tym momencie taki film, stary już, z początku lat 90-tych. Mianowicie „Ludzie honoru”. Film opowiada o zabójstwie żołnierza w bazie Guantanamo przez dwóch jego kompanów z bazy. Tych dwojga zostaje oskarżonych o zabójstwo, jednak tak naprawdę wykonali oni jedynie rozkaz swojego przełożonego, który nakazał torturowanie żołnierza, który swoim działaniami zagrażał „dobremu imieniu jednostki”.

W końcowej scenie przyparty do muru stary trep w końcu, przed sądem, przyznaje się do wydania rozkazu. Jednak przez cały okres śledztwa kręcąc i matacząc spławiał on wojskowych prawników, którzy starali się udowodnić niewinność swoich klientów.

Wystarczył jednak nieco bardziej inteligentny oraz potrafiący złamać pewnego siebie trepa adwokat, aby ten w końcu pękł i pod wpływem presji zdjął maskę patrioty broniącego ojczyzny i wyznał całą prawdę przed sądem.

Oglądając debatę dwóch panów zajmujących się geopolityką odniosłem wrażenie Deja Vu. Oto jeden z nich (nie chciałbym przy tym oczywiście grać na skłócenie obu panów) przez całą debatę starał się wydobyć prawdę z drugiego i pod koniec rozmowy w końcu mu się udało. I ten drugi pod presją wyznał, że Rosja zagraża Polsce samym swoim istnieniem. Krótko mówiąc: jak miemam powtarza puste, amerykańskie doktryny wojenne, które nijak mają się do rzeczywistości europejskiej. Bo przecież Rosja była, jest i będzie a nie pogodzenie się z tym faktem i prowokowanie z tego powodu do wojny zakrawa o zdradę stanu.

Jakby tego było mało pan Bartosiak przyznaje, że Stany Zjednoczone nie poradzą sobie z Chinami bez pomocy Rosji. A więc tak czy inaczej muszą zdradzić Polskę na korzyść Rosji. Nie zmienia to jednak podejścia pana z Fundacji Potomak do kwestii rosyjskiej. Co więcej mówi on wprost: Polska jest już w stanie wojny z Rosją.

Trudno właściwie nawet dyskutować z takim podejściem. I mówię to jako amator kwestii geopolityki. Bo o to przyjeżdża do Polski z Ameryki ekspert Pentagonu, który uczestniczy w grach wojennych według których ginie może kilkaset tysięcy a może nawet kilka milionów Polaków i opowiada, że sojusz z USA jest OK, no ale sorry, Ameryka potrzebuje Rosji bardziej niż Polski. Więc w ostatecznym rozrachunku i tak Janke wyciągnie rękę do ruskiego cara a nie polskiego sarmaty, któremu Amerykanie całymi latami obrabiali mózg, aby ten pobiegł na ruska choćby z widłami.

Druga rzecz jaka mi się rzuciła w oczy to brak choćby drobnego komentarza w kwestii kontroli Polski po 1989 roku przez płatnych agentów CIA, rozmieszczonych w całym spektrum polskiej sceny politycznej.

Pan Sykulski jest bodaj pierwszą osobą w Polsce, która publicznie podniosła ten niewątpliwie temat tabu. Trudno od kogokolwiek, nawet od najbardziej patriotycznych patriotów i nacjonalistycznych nacjonalistów usłyszeć chociaż wzmiankę o tym, że Polską rządzi jakaś agentura, inna od ruskiej, która to, według proamerykańskich propagandzistów jest wszędzie tam, gdzie słychać chociaż najmniejszy głos sprzeciwu wobec wasalizacji Polski wobec USA.

Pan Sykulski kilkakrotnie w trakcie debaty wniósł do niej kwestię kontroli Polski przez agenturę znad Potomaku, natomiast jego adwersarz nie miał zamiaru skomentować tego chociażby jednym słowem. Co więcej, zarzucał polskim władzom po 1989 roku, że te nie prowadzą propolskiej polityki na wschód od nas. I tutaj kłania się prosta logika: jak polskie władze mogłyby prowadzić propolską politykę skoro steruje nimi amerykańska ambasada?

Warto w tym miejscu przywołać fragment autobiografii Kornela Morawieckiego, w którym to działacz Solidarności Zdzisław Najder informuje nas, że prezydent George Bush senior zalecał polskim politykom wykonywać rozkazy amerykańskiej ambasady.

Tak więc nawet nie zdając sobie sprawy ze skali penetracji Polski przez agenturę CIA i innych amerykańskich tajnych służb, możemy być pewni, że takie sytuacje miały również miejsce w przeszłości i pani Mosbacher, która wydaje polecenia pisowskiemu marionetkom nie jest tu bynajmniej wyjątkiem.

Zdzisław Najder w swoich wspomnieniach opisywał pierwsze spotkanie z prezydentem USA George'm Bushem, który na wszystkie polskie sprawy miał wtedy jedną odpowiedź: „Słuchajcie naszego ambasadora w Warszawie. On zawsze wam powie, co macie robić”. Część polskiej delegacji rządowej myślała, że to żart. A prezydent USA naprawdę tak widział miejsce i rolę Polski.

Amerykańskie elity były wręcz zaniepokojone polskimi aspiracjami. NRD, Polska i Czechosłowacja bez sowieckich baz wojskowych – owszem, to ich interesowało. Bo bez tych baz wzrastało bezpieczeństwo Zachodu. Demontaż Związku Sowieckiego postrzegali już jednak oni jako zagrożenie. Bush nie ukrywał, że nie popiera niepodległościowych dążeń Ukrainy. Nie chodzi tylko o to, że następstwem rozpadu ZSRS mogłaby być broń atomowa w rękach kolejnych, nowych państw. Wyzwolone z komunizmu państwa Środkowej, Wschodniej, Południowej Europy, które znalazłyby się w bardzo podobnej sytuacji, mogłyby się zintegrować w jakiś nowy, dotąd nieznany podmiot polityczny, który mówiłby wspólnym głosem i mógłby mieć jakieś własne ambicje. Komu z „wielkich tego świata” byłoby z tym „po drodze”? Szybko zaoferowana została „pomoc”, która jak się wkrótce okazało, dokonywała się nie w naszym głównie interesie.

Jeśli chodzi o interesy Zachodu w Polsce to wystarczy spojrzeć na gospodarkę, w bardzo szybkim tempie i bardzo tanio przejętą przez zachodni kapitał. A gdy coś z tej gospodarki w ogóle przestawało istnieć to najczęściej też okazywało się to korzystne dla zagranicznych producentów.

Marginalizacja tej części opozycji, która nie podzielała tego wariantu przemian była raczej nieunikniona. Opozycja „konstruktywna”

Innym ciekawym aspektem rozmowy jest teza pana Sykułskiego jakoby ktoś próbował wpływać na percepcję Polaków, aby obniżyć nasz próg wejścia do wojny z Rosją. Może odniosłem złe wrażenie, ale wydawało mi się, że pan Sykułski mówiąc to, oprócz ludzi takich jak George Friedman, którzy grają na ambicjach Polaków i obiecują nam mocarstwo w Środkowej Europie pod warunkiem, że staniemy wyprostowani i pomaszterujemy na wschód, jak nam tak zagra Gwieździsty Sztandar, to właśnie pan Bartosiak jest tym, który

według pana Sykulskiego miał wpływać na Polaków, aby Ci zrozumieli, że wojna z Rosją jest rzeczą nieuchronną i jedyne co możemy to do niej się odpowiednio przygotować.

Inną rzeczą która wpływa na fakt, iż według mnie pan Sykulski zdecydowanie wygrał debatę ze swoim adwersarzem jest wspomniane już przeze mnie doktrynerstwo. Pan Sykulski zdaje się dopasowywać teorię geopolityczną do zmieniających się czasów, mówiąc, że idea Wakaryzmu a więc pomostu łączącego Wschód z Zachodem jest odpowiednia dla Polski w granicach po 1945 roku natomiast pan z Fundacji Potomak konsekwentnie wspomaga się historią i niezabliźnionymi ranami pomiędzy Polakami i Rosjanami. Krótko mówiąc: skoro zawsze walczyliśmy z Rosjanami bo zawsze staliśmy na kursie kolizyjnym to zawsze tak już musi być. Otóż przykład Egiptu i Izraela, państw które napadały na siebie nawzajem, kradły sobie terytorium jednak 5 lat po ostatnim konflikcie postanowiły się pogodzić i żyć w pokoju pokazuje, że historia czy położenie geograficzne nie musi determinować kwestii wojny czy pokoju.

Nie istnieje taki pewnik, poza doktryną czy strategią jakiegoś trepa w Waszyngtonie według którego musimy walczyć z Rosją bo zawsze to robiliśmy i tak determinuje geografia.

Egipt do dzisiaj ma sprzeczne interesy z Izraelem, jednak potrafili oni się z sobą porozumieć i od 40 lat żyją w pokoju. Jednak do tego żeby te dwa kraje żyły w pokoju potrzebna była dobra wola po pierwsze obu tych krajów a po drugie Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone nie chcąc w przyszłości ratować Izraela przed zagładą postanowiły kupić sobie pokój pomiędzy tymi krajami kosztem setek mln dolarów wysyłanych co roku Egiptowi jako łapówki za poprawną koegzystencję ze swoim wschodnim sąsiadem.

Pytanie czy Stany Zjednoczone są zainteresowane pokojem pomiędzy Polską a Rosją? Myślę, że zależy to od konkretnej

sytuacji geopolitycznej. Jednak z całą pewnością amerykańskie koła wojskowe, które sprzedają nam zdezelowany sprzęt za zawyżone sumy są zainteresowane, aby podżegacze wojenni nieprzerwanie napędzali nienawiść pomiędzy tymi dwoma krajami, piekąc tym samym dwie pieczenie na jednym ogniu: zarabiając na sprzedawaniu nam ochłapów ze swoich magazynów i blokując tym samym inicjatywę Jedwabnego Szlaku, która to bez względnego pokoju pomiędzy Polską a Rosją nigdy nie dojdzie do skutku.

Wielokrotnie w trakcie rozmowy, m.in. w 38 minucie pan z fundacji Potomak twierdzi, że Polska potrzebuje silnej armii. Słowa pana Bartosiaka nie kolidują ze słowami pana Sykulskiego, który również chce aby Polska dysponowała rozbudowanymi siłami zbrojnymi. Jednak różnica wydaje się diametralna: pan Sykulski chce aby najpierw zbudować potęgę gospodarczą państwa polskiego a dopiero następnie budować siły zbrojne z prawdziwego zdarzenia.

Pan Bartosiak z kolei chce armii już, teraz. Przyczyną tego, jak można się domyśleć, jest jak najszybsza mobilizacja polskiego społeczeństwa. Wszak wojna z Rosją już trwa...

Chwilę wcześniej pan Bartosiak stwierdza, że pod uwagę bierze jedynie opcję kontynentalną a więc przyklejenie się do Niemiec (czy też Unii Europejskiej jak kto woli) oraz opcję atlantycką. Tak więc, jak mniemam odrzuca on opcję Wakaryzmu. Biorąc pod uwagę, że jak sam przyznaje, zarówno koncepcja kontynentalna jak i atlantycka czyni z Polski kraj frontowy, jak to nazywa pan Sykulski „zderzak” czy to Ameryki czy też Europy przeciwko Rosji, to pan Bartosiak kreśli nam bezalternatywną, pesymistyczną wizję naszego położenia i naszej przyszłości. Bo o to jaki wariant nie wybierzemy, zostaniemy tak czy owak mięsem armatnim i peryferiami. Pan Sykulski wyraźnie zaznacza, że jego celem jest zerwanie z peryferyjnością Polski, która czyni nas zapleczem „montowniczym” dla zachodniego kapitału i włączenie nas w strukturę, która ma połączyć masy lądowe Europy i Azji, czyniąc z Polski ważnego gracza tego obszaru a przede

wszystkim tworząc podwaliny pod względny pokój na tym obszarze.

I tutaj mamy kolejną wisienkę na torcie. Otóż, jak twierdzi pan Bartosiak, taka struktura, przed którą ostrzegał m.in. Halford Mackinder nigdy nie powstanie ... gdyż Amerykanie na to nie pozwolą. A jak powstanie to będzie wojna. A Ameryka, żeby ją wywołać, będzie napuszczać jednych na drugich.

Tak więc po raz drugi pan Bartosiak demaskuje prawdziwego prowodyrę wojennego, którym nie jest żadna tam Rosja lecz Stany Zjednoczone.

Podsumujmy więc na tym etapie: mamy 3 opcje geopolityczne:

- sojusz z Niemcami (opcja kontynentalna);
- sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i krajami sąsiednimi (opcja atlantycka);
- blok eurazjatycki.

Według pana Bartosiaka opcja pierwsza czyni nasz kraj frontowym Europy wobec Rosji; opcja druga to wojna z Rosją która już trwa i dobrze by było, żebyśmy stanęli wyprostowani do walki jak w 1939 w imię honoru i „ratowania europejskiej architektury bezpieczeństwa” (jak mawia pan ekspert Potomac Foundation); oraz opcja trzecia, która prowadzi do połączenia Europy i Azji w jedną strukturę gospodarczą.

Warto zatrzymać się jeszcze przy tej trzeciej. Wiadomo, że naukowiec, polityk, wojskowy czy inny ważniak pisząc książką musi ważyć słowa, konsultować się z przełożonymi, dowódcami, oficerami prowadzącymi itd. Jednak, zwłaszcza w nocy, będąc nieco zmęczonym, podczas nagrywanej ciągle debaty zdarza się powiedzieć nieco słów prawdy.

W 118 minucie (możecie mnie poprawić jeżeli się mylę) pan z Potomac Foundation myli wakaryzm a więc opcję eurazjatycką z opcją kontynentalną a więc europejską po czym stwierdza, że ta

pierwsza zagwarantuje nam „spokojne życie”. Słysząc to co prawda dosyć cicho, ale wystarczająco zrozumiale, aby odczytać intencje tych słów. Mianowicie (ja je tak odczytuje) opcja euroazjatycka, o której mówił wtedy pan Sykułski przyniesienie nam spokojne życie.

Jeżeli więc blok państw łączących Chiny z Europą da nam spokojne życie, jak twierdzi ekspert Fundacji Potomak, a pozostałe dwie grożą wojną albo co najmniej byciem krajem frontowym, to jakim trzeba być samobójcą (albo podżegaczem wojennym), żeby w ogóle brać je pod uwagę?

Oczywiście nie można bagatelizować twierdzeń pana Bartosiaka jakoby opcja eurazjatycka przyniosła również nam wojnę sprowokowaną przez USA. Jednak ten rodzaj wojny, w którym to bandyci i terroryści z Waszyngtonu napuszczają na siebie pokojowo koegzystujące ze sobą kraje, aby odnieść w tym celu wymierne korzyści w postaci utrzymania światowej hegemonii można bardzo łatwo zneutralizować. Wystarczy doprowadzić Polskę do stanu pełnej suwerenności i pozbyć się stąd wszystkich agentów CIA, DIA, FBI i innych zbrodniczych jankeskich organizacji rozmieszczonych w aparacie politycznym, administracyjnym, wojskowym, policyjnym a przede wszystkim bezpieczniackim państwa polskiego. Czego sobie i wszystkim Polakom życzę.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net

Materiały źródłowe

1. Adamski A., „Kornel Morawiecki. Autobiografia”, Łódź 2017.
2. Bartosiak J., „Rzeczpospolita między lądem a morzem”, Warszawa 2018.
3. Sykułski L., „Geopolityka a bezpieczeństwo Polski”, Warszawa 2018.

4. <https://youtu.be/zn0VuqjAmGk>